

# Solidarność

## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani miśczy – Lech Wałęsa – KZD

Czy „Solidarność” ma się „umoczyć” w wyborach? Czy mają w nich startować działacze związkowi ze znanymi nazwiskami? Jeśli tak, to wszyscy, czy tylko chętni? Jak pogodzić zaangażowanie w kampanię wyborczą z budową Związku, udział w sejmie czy senacie z działalnością w „S”?

A może „Solidarność” ma wysunąć kandydatów spoza Związku i zorganizować im kampanię? Jeśli i to nie – to kto te wybory zorganizuje? I czy w ogóle można je wygrać bez firmowania przez „S”?

### „Solidarność” wobec wyborów – dyskusja na forum KKW

Te pytania od kilku tygodni zadają sobie działacze i członkowie „S”, one zajęły niemałą część trzech ostatnich posiedzeń KKW. Trudno oczekiwać już dziś na nie odpowiedzi, gdy porozumienie nie zostało jeszcze zawarte i nieznanne są jego szczegółowe warunki. Trzeba będzie jednak ostatecznie coś postanowić już na początku kwietnia, natychmiast po uchwaleniu przez sejm ordynacji. Na decyzje o kandydowaniu, zebranie podpisów wymaganych, by znaleźć się na liście i formalne zgłoszenie pozostaną zaledwie 4 tygodnie, tyle samo potrwa kampania wyborcza.

Racje tych, którzy na wszystkie pytania dotyczące udziału „S” w wyborach odpowiadają: „angażować się – inaczej nie można”, najpełniej wyłożył Jacek Kuroń. Jeśli „S” nie poprze wyborów z całą siłą, nie będzie ich organizować, nie wejdzie, sejm i senat będą instytucjami niewykorzystanymi, którymi władza będzie mogła manipulować. Regionalizm, zasada, że każdy chce widzieć swojego sąsiada w sejmie, brak kultury politycznej – wszystko to może spowodować, że wejdą przypadkowi ludzie, którzy nie zafunkcjonują. Przed nami jest tylko wybór: odpuszczamy albo robimy. Pośrednie warianty nie mają sensu – wejść z listą i niespójnie ją poprzeć albo: na listę mają wejść

co mniej zasłużeni dla „S”. Wtedy mamy i listę, i program, i klęskę.

Kuroń odpowiedział też na obawy, że Związek się „ubrzdzi” w wyborach: siła „S” płynęła z faktu, że był to ruch antykomunistyczny. Armia Krajowa, historia, patriotyzm, to wszystko pracowało na „S”. Ale skoro już przeszliśmy przez URM, to se nie wróci. Osobiście uważam, że jak już poszedłem do okrągłego stołu, to niepodjęcie wyzwania wyborczego byłoby winą i nieodpowiedzialnością.

J. Onyszkievicz: Całkowicie odpuszczanie wyborów oznacza prawdopodobnie triumfalne zwycięstwo obozu rządzącego. W terenie głosy nasze się rozstrzelały, oni pójdą blokiem.

J. Kaczyński: Trzeba wykorzystać ten instrument, jakim jest parlament, jeżeli liczymy na ewolucję systemu. Inaczej będzie jak dotychczas – fasadowy sejm, a wszystko załatwia się z Cioskiem w gabinecie.

Angażowanie się w wybory teraz, kiedy trzeba odbudowywać Związek jest niemożliwe ze względów praktycznych – mówiono. Najdobitniej ujął to Z. Romaszewski: Nie mamy armat. To sytuacja Napoleona, gdy szturmował Moskwę. Zdobylimy duży teren – senat i „Solidarność”, ale nie mamy sił i na Związek, i na wybory. Moskwy nie zdobędziemy, więc ocalmy armię. Mój głos jest wezwaniem do odwrotu. Trzeba skupić się na Związku. J. Merkel dodawał: Przyszły czas specjalizacji, można działać albo w partiach politycznych i startować w wyborach, albo w związku zawodowym. Potrzebne jest i jedno, i drugie. Związek będzie nam potrzebny, bo idą ciężkie czasy, nie wiem, czy pracownicy wytrzymają takie obniżenie stopy życiowej. Nie musimy organizować wyborów, mam zaufanie do narodu, że opcje, które znajdzie, będą rozsądne.

Z. Bujak mówił, że trzeba robić mity – i ten, że Związek jest silny, i ten, że jak się zaangażujemy w wybory, nie będzie miał kto go organizować. Codziennie „S” pokazują w TV, a mamy może jedną setną tego, czym Związek dysponował w 1980 r. Jesteśmy na granicy: albo zrobimy coś, co nas popchnie dalej, albo zostaniemy zepchnięci na margines życia politycznego. I tak nie ma kto organizować Związku. Potworzą się wyborcze komitety, będzie się szukało ludzi – jest to dla nas szans.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

### Poczucie bezpieczeństwa socjalnego

Rozmowa z Ireną Wóycicką

Redakcja: Tematem numer jeden przy stoliku gospodarczym była indeksacja płac. Co z tego, że będziemy mieli więcej pieniędzy, jeśli i tak niewiele będzie można w sklepach kupić?

Irena Wóycicka: Jeśli chcemy reformy (tzn. między innymi dobrego rynku, musimy sobie jasno powiedzieć, że nie można go osiągnąć bez przejściowej wysokiej inflacji. Trzeba zmniejszać dotacje, trzeba też uwalniać ceny spod kontroli państwa, bo inaczej rynku nie będzie. Można to robić stopniowo; zamykając równocześnie inne źródła inflacji: nadmierne inwestycje, deficyt budżetowy, ale i tak inflacji nie unikniemy. A indeksacja jest mechanizmem, który chroni społeczeństwo przed skutkami inflacji.

Ale sama też napędza inflację.

To wątpliwy argument. W zeszłym roku nie było formalnej indeksacji, ale mieliśmy do czynienia z potężną indeksacją żywiotową. Zaczęły przedsiębiorstwa silniejsze, które strajkami bądź innymi naciskami wywalczyły podwyżki, za nimi poszli inni. W rezultacie płace wzrosły o 20% więcej niż ceny, tyle tylko, że wzrost płac był bardzo nierównomierny – jedni wyszarpali bardzo dużo, inni niewiele bądź nic. Jeśli mówi się o niebezpieczeństwach indeksacji należy o tym pamiętać.

Rząd zaplanował na ten rok wzrost cen o 55%, ale już po pierwszych dwóch miesiącach wzrosły one o bliźko 20%. Zakładając obecny trend – a jest to założenie minimalistyczne – inflacja w tym roku wyniesie grubo ponad 100%. Obawiam się, że propaganda będzie usiłowała zrzucić na „S” – o ile indeksacja zostanie wprowadzona – odpowiedzialność za to „przekroczenie” planu.

Tak wysoka inflacja, to dość okropna wizja. I co nam tu może pomóc indeksacja?

Przed wszystkim da poczucie bezpieczeństwa socjalnego. To co przedtem trzeba było wywalczyć – jedni wywalczali więcej, inni mniej – teraz będzie zagwarantowane. Można będzie więc z góry zaplanować swój budżet, wiedząc, że co kwartał płace będą nadganiać wzrost cen. No i zmniejszyć się powinny konflikty, napięcia, strajki. Mamy też nadzieję, że zapewniając wszystkim automatyczny wzrost płac w wyniku wzrostu cen, zahamuje się

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Wybory w ZSRR

### Aparat partyjny w defensywie

Druzgocące zwycięstwo Jelcyna w Moskwie, kandydatów „Sajudisu” na Litwie (obsadzą 31 z 42 mandatów przyznanych republice), Frontu Narodowego Łotwy (zdobył 2/3 mandatów) – to najbardziej spektakularne wydarzenia wyborów delegatów na Zjazd Deputowanych Ludowych, przeprowadzonych w ZSRR w niedzielę wielkanocną 26 III.

Sensacją były również porażki premiera Łotwy i przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy (konkurowali o miejsce własnie z kandydatami frontów ludowych), przegrana I sekretarza komitetu partyjnego Leningradu z mało znanym inżynierem (uzyskał 74% głosów). Przewodniczący władz miejskich Moskwy otrzymał tę samą ilość głosów co jego kontrkandydat – malarz pokojowy, o tym, który z nich uzyska mandat, zadecyduje druga tura wyborów. Na liście tych, którzy przegrali, jest dowódca moskiewskiego okręgu wojskowego, admirał floty północnej oraz dowódca wojsk stacjonujących w NRD. Ten ostatni pokonany został w Jarosławiu przez pułkownika, zwolennika zniesienia obowiązkowej służby wojskowej i daleko idących reform w wojsku. W Żytomierzu na Ukrainie czterech partyjnych kandydatów przegrało wybory

### „Solidarność” w regionie Mazowsze

186 komitetów założycielskich „S” powstało do 29 IV. (przed tygodniem było ich 167). W ZM „Ursus” na 17-tysięczną załogę akces do „S” zgłosiło zaledwie 1400 osób.

Zbigniew Bujak spotkał się 16 III z załogą ZM Ursus, a 23 III z załogą FSO.

Najczęściej dyrekcje przyjmują po prostu do wiadomości fakt odradzania się Związku w zakładzie. Prawdziwym skandalem jest sprawa Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, gdzie po zebraniu Komitetu Założycielskiego 24 II, dyrektor Lech Sądziński wręczył 15 osobom wypowiedzenie z dniem 30 IV, a do czasu rozwiązania umowy o pracę wystąpił je na urlop.

### Alojzy Pietrzyk odpowiada OPZZ

Po telewizyjnej wypowiedzi przedstawiciela OPZZ 23 III, jakoby w podzespole górniczym okrągłego stołu „S” wycofała się z własnych żądań (m.in. 5-dniowego tygodnia pracy), współprzewodniczący tego podzespołu Alojzy Pietrzyk oświadczył, że sprawy te były przedmiotem obrad stołika gospodarki, a jego ustalenia „S” górników nie mogła zaakceptować. Zasadę 5-dniowej pracy przyjęto bowiem tylko ogólnie, przy pełnej rozbieżności co do sposobu jej realizacji, a rząd nadal chce przepłacać pracę w wolne soboty, stwarzając w ten sposób przymus ekonomiczny. Nie do przyjęcia było też sformułowanie o zamykaniu nierenownych kopalni: „S” miałyby się na to zgodzić dziś, na przyszłość zadowolając się obietnicą, że rząd będzie się z nią w tej sprawie konsultował. Górnicy „S” postanowiła więc wrócić do protokołu uzgodnień i rozbieżności swego podstołika oraz trwać przy wszystkich pierwotnych żądaniach.

### Kódz się organizuje

Na zebraniu w Łodzi 19 III ok. 100 przedstawicieli „S” wybrało Regionalną Komisję Organizacyjną i jej przewodniczącego – Ryszarda Kostrzewę. MKO i RKW „S” Ziemi Łódzkiej rozwiązały się. Nową Komisję tworzą delegaci zakładów Łodzi zrzeszonych dotąd w MKO, członkowie RKW oraz przedstawiciele struktur z Bełchatowa, Pabianic, Piotrkowa i Zduńskiej Woli. Na zebraniu zabrakło grupy Andrzeja Słowika, przewodniczącego „S” w 1981 r., który w 1986 reaktywował Prezydium ZR, jednego z animatorów Grupy Roboczej KK.

### O rejestrację NZS

22 i 24 III przedstawiciele NZS pertraktowali w Urzędzie Miasta i Departamencie Społeczno-Administracyjnym MSW na temat złożonego 16 III wniosku o rejestrację Zrzeszenia. Głównymi sprawami spornymi jest przyznanie NZS-owi prawa do strajku i do odrębnych osobowości prawnych dla organizacji uczelnianych.

### Strajk przeciw „kolektywowi”

W Fabryce Łożysk Tocznych w Kraśniku 18 III wydział B-2 rozpoczął protest (poparty przez KZ „S”) przeciwko panoszeniu się „kolektywu” złożonego z PZPR, ZSMP, neo ZZ, Ligi Kobiet i dyrekcji – „kolektyw” decyduje o przydziałach mieszkań, wczasów, kolonii, rozdziale premii itd. Bezpośrednią przyczyną stało się niesprawiedliwe przyznanie odznaczeń „Zasłużony dla FLET”.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

z dziennikarką, znaną z reportaży demaskujących korupcję lokalnych władz. Najbardziej upokarzającej porażki doznał jednak aparat partyjny w Kijowie i Lwowie, gdzie ani przewodniczący miejskiej rady narodowej, ani szef organizacji partyjnej nie otrzymali wymaganych 50%, mimo że – wskutek manipulacji przedwyborczych – byli jedynymi kandydatami.

W sumie w wyborach przypadło 20% kandydatów rekomendowanych przez aparat partyjny. Gdy partyjni konkurowali ze sobą, zazwyczaj wybierano tych, których uważano za reformatorów. Nie wszędzie jednak było w czym wybierać. W 400 na 1500 okręgów wyborczych zarejestrowano tylko jednego kandydata. Regułą bowiem – szczególnie na prowincji – było manipulowanie ordynacją wyborczą: zebrania wyborcze obsadzał aktywny, nie rejestrowano niezależnych kandydatów, naciski wywierane na kontrkandydatów partyjnych dygnitarzy powodowały, że w ostatniej chwili rezygnowali oni z ubiegania się o mandat. Na Ukrainie, gdzie praktyki te były nagminne, obrońcy praw człowieka wezwali – nie bez powodzenia – do bojkotu wyborów. Powszechnie zbojkotowała wybory ludność Armenii, po tym jak uniemożliwiono kandydowanie przebywającym nadal w więzieniu członkom Komitetu Karabachskiego. Cios spotkał Estończyków: wprawdzie Ludowy Front Estonii zdobył pra-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

## „Solidarność” wobec wyborów

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

sa organizacyjna. (potem ktoś mówił: „S” powinna powstawać w kampanii wyborczej, niech w zakładach będą wiecje-ze zbieraniem podpisów dla kandydatów, niech ZR-y powołują pełnomocników ds. wyborów). Słyszysz się, że Związek nie może się angażować w fotele poselskie. Ja sam broniem tego stanowiska własną pierśią, w którą się teraz biję. Kiedy się idzie na stanowiska pracy, ten problem nie istnieje. Ludzie zakładają, że „S” będzie w tych wyborach i że jest to równoległa droga do budowania Związku. Teraz nie będzie tak, że wszystkie najlepsze siły będą działały w „S”. To jest moment wahania - nie ma przypływu i nastąpić może odpływ.

**S. Hejmanowska:** Potrzebny jest Związek, a on działa dzięki mitom. Ja przez 9 lat walczyłam o Związek, a nie o senat.

Jednoznaczny głos Bujaka: startować do sejmiku, był raczej odosobniony. **W. Frasyniuk** ostrzegł: Wchodzi się do sejmiku i zaczyna dominować myślenie racją stanu. Ja sam już się na to nadziałem, kiedy siedziałem przy okrągłym stole. Na spotkaniu powiedziałem do ludzi z zakładów: nie strajkujcie, Polska biedna. Potem sobie uprzytomniłem, że pół roku temu tym samym ludziami mówiłem: to, że dyrekcja nie ma, to Związek nic nie obchodzi, macie wyszarpać i tyle. Gdy znajdziemy się w sejmie będziemy mówili innymi językami, staniemy przed ludźmi i okaże się, że jesteśmy skądinąd.

Podobnie **G. Staniszevska:** Związek i sejm to zasadniczo sprzeczność. Tak jak w zakładzie jest sprzeczność między samorządem a z.z. Natomiast uważam, że do sejmiku powinien wejść Lech, bo musi być ktoś, kto z tych 35% zrobi jeden blok.

**A. Milczanowski:** Jeżeli Związek będzie rzeczywiście silny, będzie wywierał wpływ na wszystkie istotne decyzje w tym kraju. Sytuacja jest bardzo niepewna, lepiej zachować ostrożność. Ludzie powiedzą: sprzedaliście się za fotele senatorskie.

Większość zdawała się (przynajmniej na razie) podzielać opinię **A. Stawikowskiego:** Niemożliwe jest połączenie funkcji związkowej i poselskiej. Siła przebiecia naszych postów będzie tym większa, im silniejsza będzie „S”. Dla dobra sejmiku i senatu ludzie z wielkim autorytetem powinni zostać w „S” i robić kampanię wyborczą dla innych.

To przykład propozycji, jak przegrać wybory - przeraził się **J. Kuroń** - bo to jest pomysł, jak najslabiej je wesprzeć. Przegramy i legenda „S” przestanie istnieć. Rząd powie: ci panowie się nie liczą, myśmy zostali wybrani. A siła strajkowa „S” będzie słabła i staniemy się jednym z 2-3 związków zawodowych o dość ograniczonych wpływach. **Kuroń** przekonywał, że działacze „S” muszą kandydować: Ja bym to ujął jako obowiązek, a nie przyjemność. Wszyscy się zgłaszają, a nie inaczej zaczyna się zasada domino - jeden powie nie, to drugi powie nie. **A. L. Kaczyński** dopowiadał: bo etos każe wybrać twardego stołek w Związku, a nie miękki fotel w parlamencie.

**M. Krzaklewski** (nowy członek KKW z Górnego Śląska) nie widział sprzeczności: związkowiec - poseł. Poseł opozycyjny nie utożsamia się z rządem i racją stanu, jest reklamą opozycji. **Michnik:** Pytanie, czy Związek, czy sejm, to pytanie, czy myć ręce, czy nogi. Być posłem na sejm to nie to samo, co członkiem rządu - to nie jest funkcja wykonawcza.

**H. Wujec:** Albo bierzemy udział, albo nie, reszta to unik. Tylko „S” ma szansę na akcję wyborczą - to są racje polityczne. Racje emocjonalne, symboliczne są przeciw. Albo startują **Wałęsa, Bujak, Frasyniuk** i oni pociągają ludzi, albo nie.

W miarę wpływu czasu postawy członków KKW wobec wyborów wydają się zmieniać, tak jakby kolejne dyskusje i presja terminów przekonywały niektórych, że jeśli nie chcemy przegrać z kretesem, musimy się naprawdę angażować. Mówił o tym na ostatnim spotkaniu **B. Geremek:** W wyborach widziałem zagrożenie dla Związku. Teraz zmieniłem stanowisko. Jeśli przegramy wybory, na co się zapowiada, przegramy nie tylko szansę dla kraju,

ale i coś z samej idei „S”. „Solidarność” nigdy nie była tylko związkiem zawodowym. Ten, kto by teraz chciał, by tak było, że by życzył temu Związkowi. I nikt by nam nie wybaczył, że tych wyborów - a są to pierwsze bardziej demokratyczne wybory na wschód od Łaby - my nie potrafiliśmy rozegrać. „S” musi uznać te wybory za swoją sprawę. To jest niebezpieczeństwo, że przez 2 miesiące będziemy bardziej polityczni niż związkowi. Ale to konieczne.

Chociaż KKW nie zajęła jeszcze stanowiska, czasu jest tak mało, że poproszono **J. Kurońa** o przygotowanie projektu kampanii wyborczej. **Kuroń** zaproponował, by program wyborczy oprzeć na protokoale rozbieżności okrągłego stołu. Ma to być program suwerenności narodu i demokratycznej Polski. **Lech Wałęsa** powinien zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego o zorganizowanie wyborów i powołanie komisji dla wstępnego uzgodnienia listy kandydatów, którą następnie przedstawiono by na sejmikach regionalnych. **Wałęsa** powinien zaapelować w TV o głosowanie na tę wspólną listę („Bo jeśli przechodzą pojedyncze osoby, to niewiele mogą zrobić, wiele może zrobić drużyna”).

Pomysł odgórnej listy wywołał oburzenie. **A. Stawikowski:** Jak się mają sejmiki do pracy tej komisji? **S. Hejmanowska:** Kiedy będzie się wybierało kandydatów? Czy na sejmikach? **J. Kuroń:** Wcześniej. **G. Staniszevska:** To nomenklatura! **Hejmanowska:** Nikt się na sejmikach nie zgodzi, żeby narzucać kandydatów.

Szeroko dyskutowany był pomysł powołania regionalnych komitetów obywatelskich do organizowania wyborów. Kilka już powstało, w Rzeszowie, Radomiu, Szczecinie. Mówił o tym **A. Milczanowski:** W wyborach władza ma przewagę - środki organizacyjne, rutynę, sztaby ludzi. Trudno temu sprostać. Do naszego Komitetu obok członków MKO „S” wszedł **Szczeciński Klub Katolików**, „S” **RI, WiP, NZZ, niezależni pisarze, plastycy**, tworzące się towarzystwo gospodarze - razem ok. 30 osób. W akcję wyborczą trzeba włączyć tłumy ludzi: bo to i sprawa kandydatów, podpisów, propagandy, ok. 1000 osób potrzeba do kontrolowania komisji w lokalach wyborczych. Będziemy rekomendować kandydatów i jako komitet, i jako „S”, choć ani **Radzewicz**, ani ja do wyborów nie staniemy.

**A. Michnik:** Ta wypowiedź przypomina mi adwokackie przemówienie, wspaniałe, przekonujące, w wyniku którego adwokat zażądał kary śmierci dla swego klienta. MKO „S” skupia ludzi, wszystko przygotowuje i wynik jest taki, że wygra **Jurczyk**. Musicie znaleźć w „S” kogoś, kto z tej listy z **Jurczykiem** wygra. Hasła, na które ludzie powinni głosować, to „Solidarność”, **KIK, RMP, liberałowie, PPS** - to dla elit. Potrzebny jest front pod sztandarem „S” i grup identyfikujących się z jej programem.

Jaki jest stosunek podziemnych partii politycznych do kontraktu wyborczego - pytał **J. Pałubicki?** Jak załatwimy wybory, oni to przyjmą ze zrozumieniem. Ale jak my będziemy w tym uczestniczyć, potraktują to jako złamanie zasady frontu opozycyjnego. Mówią mi w Poznaniu: przecież miał być rozdział - związki zawodowe i partie polityczne.

**W. Frasyniuk:** Partie polityczne wystawiają swoich kandydatów, zgłaszają się do nas we Wrocławiu - dajcie pieniądze, maszyny, czyli de facto zrobicie nam kampanię wyborczą. My mielibyśmy dać pieniądze związkowe i mówić - róbcie, co chcecie. Musimy stawić na tych ludzi, którzy pokazali przez 7 lat, że zasłużyli na reprezentowanie nas w parlamencie. Nie ma co nazywać tego nomenklaturą. Mamy wybrać ludzi, którzy funkcjonują zgodnie z etosem „S”.

Po wielu godzinach obrad wiadać było, że przeważa opinia o konieczności zaangażowania się w kampanię wyborczą, natomiast nie ma jasności czy działacze „S” powinni kandydować. Ostateczne decyzje zapadną dopiero po okrągłym stole i po dyskusji na forum Komitetu Obywatelskiego.

(na podstawie notatek z posiedzeń KKW z 11, 18 i 28 III sporządził **P. Hofer**)

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

Po dwóch dniach akcja objęła już cały zakład, gdy dyrektor ogłosił w radiowęzle donos wysłany do prokuratury: „KZ «S» rozpoczął kategorię żądanie wyeliminowania przedstawicieli PZPR z wszelkich form uczestnictwa w organach doradczych (...). Sądzą, że zostało naruszone prawo Konstytucji PRL”. Zakład oflagowano, 23 III w dwugodzinny strajku ostrzegawczym przeciw uzurpatorskiej władzy „kolektyw” uczestniczyli niemal wszyscy pracownicy fizyczni i część umysłowych (załoga liczy 6,5 tys.).

### Po raz pierwszy w sądach

W wydziałach karnym i finansowym Sądu Rejonowego w Lublinie rozpoczął się 16 III strajk, ponieważ w zapowiedzianym terminie nie przynano podwyżek, które w dodatku miały być uznaniowe. Prezes Sądu Wojewódzkiego natychmiast zwolnił kierowniczkę obydwu wydziałów i trójkę innych pracowników. Nazajutrz przerwały więc pracę: cały lubelski Sąd Rejonowy, niektóre wydziały Wojewódzkiego oraz sądy w Lubartowie i Zamościu, zadając przywrócenia wyrzuceniom oraz podwyżek w równej wysokości dla wszystkich. Strajk skończono, gdy prezes wycofał się ze zwolnień i zapowiedział specjalną naradę w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Do strajków płacowych doszło też 21 III we wszystkich wydziałach administracyjnych sądów rejonowych i wojewódzkiego w Poznaniu.

### Płock: status quo

Po rozwiązaniu 13 III przez Miejską Radę Narodową strajkującą MPK i ogłoszeniu przez MKO „S” solidarnościowej gotowości strajkowej, 16 III doszło do rozmów KS MPK z prezydentem Płocka. Po kilku godzinach zawarto porozumienie: prezydent zapowiedział zatrudnienie całej załogi w nowotworzonym przedsiębiorstwie, które przejmie też tabor i zaplecze MPK. Jest to - obok gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących - jedyny korzystny uzgodnienie, gdyż płace nie wzrosną, nie będzie też żadnego wynagrodzenia za czas strajku.

### Protesty rolników

Podwyższenie podatków, składek emerytalnych i innych opłat wywołało masowe protesty rolników. Wiele wsi, a nawet gmin sporządziła listy z odmowami płacenia, zwraca sotyssom lub urzędom gminnym nakazy płatnicze. W kilku wsiach w sieradzkim i olsztyńskim w połowie marca na znak protestu przez jeden dzień nie odstawiano mleka do punktów skupu. O nieplaceniu zadnych zobowiązań pieniężnych do czasu podjęcia przez rząd rozmów z NSZZ „S” **RI** zdecydowało 12 III 200 delegatów rolniczej „S” Ziemi Kieleckiej.

### Demonstracje ekologiczne

Wzbiera fala demonstracji przeciwko planom rozwoju energetyki jądrowej. Gdańsk co tydzień ogłada protesty w związku z budową Żarnowca. W Poznaniu pod hasłem „Klempicz - nie” Wielkopolska Akcja Obywatelska - porozumienie legalnych i nieoficjalnych ugrupowań ekologicznych, politycznych i społecznych (w tym **KIK** i miejscowy oddział PTS-u) - zorganizowała 16 III manifestację z udziałem ok. 5 tys. ludzi. Demonstrację **WiP-u** i Federacji Zielonych 18 III zablokowały nie używając siły kordony **ZOMO** (władze miejskie Poznania odrzuciły wniosek o zgodę), ale nazajutrz bez przeszkód odbyła się jej druga część - przemarsz z Szamotuł do Klempicza. W centrum miasta 23 III piketowali **NZZ-owcy**.

Na krakowskim Rynku **WiP** i Federacja Zielonych urządziły 21 III naraz dwie demonstracje antyatombowe (gdy po dwu godzinach zwolniły Rynnek, swój wiosenny happening rozpoczęła Federacja Młodzieży Walczącej). W centrum Katowic 14 III zebrano 2000 podpisów pod petycją przeciwko energetyce jądrowej. Utworzona na Uniwersytecie Szczecińskim Ekologiczna Liga Akademicka zamierza walczyć z zatrucianiem środowiska przez kombinat „Police” oraz planami składowania w regionie radioaktywnych odpadów z **RFN** i Berlina Zachodniego.

### Marzanna i marsze Wielkanocne

Na powitanie wiosny 21 III grupy młodzieżowe zorganizowały w wielu miastach happeningi. Topiono Marzannę, w Krakowie zwaną Rzecznikiem (z racji topienia w rzece), w Kołobrzegu zdołną w ciemne okulary. Hasła były różne: w Opolu „Ostatni oddech Stalina”, w Łodzi „Rajd szlakiem rzuconych legitymacji partyjnych”, w Rzeszowie „Armaty zamiast masła” i „Chcemy do wioska”, w Warszawie „Malowanie na ekranie”, w Płocku tematyka imprezy była polityczno-petrochemiczna. Milicja zachowywała się dość ogólnie, jednak we Wrocławiu **ZOMO** brutalnie rozpedziło happening

— Ciąg dalszy na stronie 4 —>

**Wpłaty na działalność związkową.** Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na represjonowanych: **FETA** - 17; na pomnik **B. Sadowskiej**: „X” z **Giżycka** - 3; **xxx Grzybki** - 4,2; **Raj** - 0,7; **Calypso** - 2; **IJS** - 5; **Sajon** - 12,3; a także: **Fabrycy** dzięki **KKN** za 500 (V); **SP PBK/PRK** dzięki **Wiktrowi** z Komitetu **Poparcia „S”** w **Kopenhadze** za materiały biurowe; **Komitet Organizacyjny** przy **Lechu Wałęsie** dzięki **Wiktrowi** i **Maryli** z Komitetu **Poparcia „S”** w **Kopenhadze** za plyn do kserografu; **Akces-Warszawa** dzięki **Danucie S.** za 250 USD; „**Myśl**” dzięki **Jerzemu** za 200 USD na badania w **Gibach**; **RKW** dzięki **p. Bronkowi K.** za 100 DM oraz **p. Rop.** za kalkulator. **Dziękujemy!**

## Między drugim a pierwszym obiegiem

### Finał stolika mas medłów

Sukces czy porażka? Chyba tzw. umiarkowany sukces, bo mimo przegranej sprawy biuletynów związkowych i mimo pozostawienia w stanie nieurazonym wielkich partyjno-rządowych monopoli RTV i RSW „Prasa”, będziemy teraz mieli dużo szersze możliwości swobodnej wymiany myśli i dotarcia do opinii publicznej. A dotychczasowy nie utraciliśmy.

Dla drugiego obiegu chcieliśmy przy stoliku mas medłów uzyskać przede wszystkim deklarację nierepresjonowania, a ponadto jak najlepsze możliwości wychodzenia legalnie, w tym - bez cenzury. Całkowite zniesienie cenzury było oczywiście nie do załatwienia, a zastąpienie prewencyjnej represyjną - ogromnie ryzykowne: groziłoby konfiskatami nakładów naszej prasy i książek, a w efekcie autocenzurą lub bankructwem.

Strona rządowa twierdziła, że i tak nie zamierza ścigać drugiego obiegu, ale nie chciała dać tego w piśmie, gdyż byłaby to „akceptacja stanu sprzecznego z prawem, czego ich baza nie zniesie”. Owszem, gotowi byli i na piśmie, ale za to my mielibyśmy się „odciąć” od części podziemnych publikacji - tych „niepoważnych”, które nie mają zamiaru się legalizować, które lżą władzę, ZSRR etc. To było oczywiście nie do przyjęcia w żadnej formie (a podsuwali różne). Mogliśmy tylko stwierdzić, i to z przekonaniem, że jesteśmy przeciw nawiązaniu do przemocy. Nie do przyjęcia było dla nas też dawanie jakichkolwiek obietnic „ujęcia w rzy” biuletynów związkowych, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 1981 r. (słynne niedźwiadki). W rezultacie, po kilku wielogodzinnych dyskusjach skończyło się na protokole rozbieżności: my domagamy się zaprzestania represji i wyjęcia biuletynów związkowych spod cenzury, oni obiecują „kontynu-

ować liberalną politykę” wobec drugiego obiegu.

Uzyskaliśmy możliwość wydawania bez cenzury i legalnie miesięczników, kwartalników itp. „o charakterze teoretycznym, eseistycznym i naukowym”, przypuszczam, że część drugiego obiegu wystąpi o taki status. Szansą wyminięcia cenzury będzie też drukowanie książek i pism „rozpoznawczych” przez stowarzyszenia do wewnętrznego użytku”, czyli w zamkniętym kolportażu.

Na pewno jednak dopóki będzie istnieć cenzura, będzie w Polsce - o to walczyliśmy kilkanaście lat - drugi obieg, choć może to być dla niego ze względu na konkurencję trudniejszy okres.

I „Solidarność”, i opozycja już wkrótce (jeśli się to nie zaważy) będą legalnie wydawać „Tygodnik Solidarność”, tygodniki regionalne (typu przedgrudniowej „Jedności”), a także dziennik, najpierw w formie gazety wyborczej. W tym roku ma być na to papier z tzw. rezerwy, w przyszłym - wolny rynek papieru. Będą to pisma cenzurowane (pewne ograniczenie cenzury obiecane jeszcze w tej kadencji nie ma w praktyce dużego znaczenia), ale za to w dużym nakładzie i powszechnie dostępne. Jeszcze ten sejm ma zmienić prawo prasowe, tak że nowe tytuły nie będą się starać o koncesję, a tylko rejestrować, podając formalne dane; brak odpowiedzi w ciągu miesiąca oznacza zgodę.

Dla porządku dodam (mówiła o tym J. Jankowska w poprzednim TM), że w TV mamy dostać pół godziny tygodniowo, w radio - godzinę, prawo do repliki, a także programy wyborcze.

Wreszcie bardzo ważne jest przyznanie przez stronę rządową, że „konieczne jest naprawienie krzywd indywidualnych, będących skutkiem weryfikacji w 1982 r.”, a „w szczególności umożliwienie powrotu do pracy”. Zgodzili się też na publiczną deklarację, że „prześladowania pracowników środków przekazu za poglądy polityczne nigdy i w żadnych okolicznościach w przyszłości nie będą miały miejsca”. To tylko słowa, ale dobrze brzmią.

H. Ł.

## Po ośmiu latach

### Zjazd NSZZ „S” Rolników Indywidualnych

Na dwudniowe obrady (18-19 III) do zoliborskiego kościoła św. Zygmunta przybyło 414 delegatów. Wybrani przez 41 wojewódzkich zjazdów reprezentują ponad 70% wszystkich gmin w kraju.

Stan wojenny zastał na wsi trzy niezależne organizacje: Solidarność Wiejska, Solidarność Chłopska i najliczniejszą - „S” Rolników Indywidualnych. Scalenie ich było ideą powstałą w 1986 r. Tymczasowej Krajowej Rady Rolników, której przewodniczył J. Ślisz - rolnik z rzeszowskiego. Zjazd miał na celu opracowanie statutu nowej organizacji i zatwierdzenie dotychczasowych władz.

Cały pierwszy dzień zajęta jednak dyskusja na temat okrągłego stołu, tj. kontraktu wyborczego i propozycji urynkowania gospodarki żywnościowej. Gdy okazało się, że ordynacja jest ciągle przedmiotem przetargów, większość stwierdziła, że trudno jest się w tym momencie jednoznacznie opowiedzieć za bądź przeciw udziałowi w wyborach. Zadeklarowano jedynie warunkową gotowość niepodjęcia bojkotu, jeśli władze nie naruszą zł. żonich przy okrągłym stole obietnic.

Drugiego dnia większość głosów, przy 16 przeciw, zjazd przyjął dla Związku nazwę Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „S” Rolników

Indywidualnych. Stojąc przed alternatywą czy władzę wykonawczą ma sprawować prezydium składające się z rolników na etatach, czy zawodowy aparat będący pod polityczną kontrolą prezydium złożonego z rolników, na etatach nie będących, wybrano tą drugą ewentualność. Wbrew wcześniejszej propozycji zawartej w projekcie statutu, zjazd wypowiedział się przeciw łączeniu stanowisk w Związku i w partiach politycznych.

Program związku nie był dyskutowany szczegółowo, zabrakło po temu czasu. Zarysowano jedynie jego główną ideę: rewindykacyjny charakter związku należy do przeszłości. Najlepiej określił to G. Janowski: „W roku 1981 uważaliśmy, że władza ma, że trzeba ją tylko przycisnąć, to się z nami podzieli. Dziś wiemy, że już nic poza biedą dać nam nie może. Teraz nastawiamy się na aktywność Związku w kreowaniu rzeczywistości. Czego się więc domagamy, to samorządności na poziomie gminy i swobodnej działalności gospodarczej, niech rząd tylko nam nie przeszkadza”.

Jednogłośnie zaaprobowano wniosek o przystąpienie NSZZ „S” RI do Europejskiej Konfederacji Rolników Indywidualnych. Jej przewodniczącą Hans Ramel przybywał zresztą na sali obrad. Prócz niego obecni byli reprezentanci związków francuskich i skandynawskich. Ministerstwo Rolnictwa zignorowało zaproszenie, jedynie SB włączyła się w przygotowania Zjazdu przeprowadzając z delegatami „rozmowy ostrzegawcze”. W. S.

ucział w demonstracjach, Z. Romaszewski wyjaśnia, że nie dotyczy to zbiegowisk bez jasno określonego celu i organizatora, a tym bardziej osób prowokujących awantury uliczne podczas manifestacji bądź uroczystości religijnych.

Sprostowanie Videonowej. Videonowa rozpoznawcza kaseta nr 019 pt. „Wiosna 88”, zawierająca m.in. film „Ballada o strajku” w reżyserii Piotra Bikonta i Leszka Dziurawicza. W wyniku błędnej informacji uzyskanej z Diecezjalnego Ośrodka Dokumentacji Video w Gdańsku na kasecie umieszczono jedynie nazwisko Mariana Terleckiego, który nie jest autorem tego filmu lecz szefem gdańskiego Ośrodka, będącego producentem. Autorów serdecznie przepraszamy.

Komisja Organizacyjna Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej zaprasza do punktu informacyjnego w warszawskim kościele św. Andrzeja przy ul. Chłodnej 9 w poniedziałki, godz. 16-18.

## Poczucie bezpieczeństwa socjalnego

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

też ten rozpedzony żywioł płacowy, z którym mieliśmy do tej pory do czynienia.

Zgodziliśmy się jednak na niepełną indeksację, która wyrówna zaledwie 80% wzrostu cen.

Załóżmy, że mamy 100-procentową inflację. Pracownik, który dziś zarabia 60 tys., musi w końcu roku zarabiać 120 tys., aby jego płaca nie straciła na wartości. Jeśli tego nie uzyska, wartość realna jego płacy spadnie o połowę. Indeksacja gwarantuje mu automatycznie 80% tej podwyżki, czyli w tym konkretnym przypadku 48 tys. zł. Może więc stracić co najwyżej 12 tys. zł, a więc 10%. Może, ale w praktyce rzadko będzie to miało miejsce. Bo przecież indeksacja to tylko gwarancja minimum wzrostu płacy. Po za tym są jeszcze awanse, wzrost płac związany z wydajnością itp.

Biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynku musieliśmy przyjąć, że płace realne wzrastać nie mogą. Trzeba było więc zostawić jakiś margines na ten „naturalny” - pozaindeksacyjny ruch płac.

Ale taka procentowa indeksacja usztywnia różnice płacowe, również te powszechnie uznane za nieusprawiedliwione.

Tak, ale wyłącza przynajmniej jeden mechanizm, który te różnice kreował - żywiołową indeksację. Zgoda, że indeksacją nie da się naprawić bałaganu płacowego, który jest wynikiem różnicowanej sytuacji finansowej przedsiębiorstw, często niezależnej od ich faktycznej efektywności.

To, co działo się w ostatnich latach z płacami, było też wynikiem braku zaangażowania legalnych związków czyli OPZZ-u w układy zbiorowe pracy. Takimi układami można narzucać pewne rygory płacowe przedsiębiorstwu i nie dopuszczać do znacznych różnicowań stawek za tę samą pracę. Odrobienie tych zaległości wymaga czasu. Natomiast jeśli chodzi o różnicowanie płac wewnątrz przedsiębiorstw, chcemy pozostawić zakładom możliwość zwiększania stopnia indeksowania płac niskich i zmniejszania go dla płac wysokich - tak aby, o ile zajdzie potrzeba, można było zmniejszać rozpiętości płac.

OPZZ proponował indeksację kwotową: każdy niezależnie od wysokości płacy, otrzymałby identyczną kwotę z tytułu wzrostu cen. W ten sposób - twierdzi - chronione są interesy najuboższych, gdyż płace niskie rosną dużo szybciej niż wysokie.

Dodawanie każdemu równej kwoty nie ma nic wspólnego z indeksacją, której celem jest utrzymanie realnej wartości każdej płacy, jest po prostu systemem rekompensat. Ponadto twierdzenie, że poprzez podnoszenie płac niskich można zapobiegać niedostatkowi materialnemu jest demagogiczne. To, czy jakiejś rodzinie żyje się dobrze czy źle, zależy od sumy jej dochodów i od tego np. ile ma dzieci. Sytuacja młodego, samotnego mężczyzny, rozpoczynającego karierę zawodową, który zarabia 50 tys. zł jest lepsza niż kogoś kto zarabia nawet i 150 tys. zł ale ma trójkę dzieci i żonę na utrzymaniu. Przyznając wszystkim do płac taką samą kwotę spowodowalibyśmy, że pensja tego młodego człowieka znacznie by wzrosła, a tego drugiego - realnie spadała, a i tak żyło mu się przecież dużo gorzej. Ten przykład wskazuje dość wyraźnie, że sytuacja płacowa indywidualnego pracownika nie decyduje o zamożności jego rodziny - słowem, że takie obligatoryjne podnoszenie niskich płac nie rozwiązuje problemu.

Jest i inny powód dla którego przeciwstawialiśmy jej propozycję OPZZ. Przy tak wysokiej inflacji, z jaką mamy teraz do czynienia, kwotowo równe rekompensaty spowodowałyby, że z czasem wszyscy zarabialibyśmy w przybliżeniu tyle samo: i technik wykonujący skomplikowaną, wymagającą wysokich kwalifikacji pracę i goniec. Bo- wiem chociaż taka sama, to jej wartość realna szybko by malała. Teraz 50 tys. zł różnicy oznacza 1000 bochenków chleba, za rok oznaczać już będzie pewnie tylko 500. Płace przemieściłyby się w końcu w równy zasiłek dla wszystkich, a przecież nie o to chodzi. Płaca nie jest świadczeniem społecznym.

Nie dogadaliśmy się tu z OPZZ-em...

Po długim impasie OPZZ zaproponował formułę kompromisową: indeksacja procentowa, ale z gwarantowaną kwotą minimalnej podwyżki, co znacznie podciągałoby niższe płace. Byliśmy skłonni pójść na ten kompromis, gdyż chcieliśmy uniknąć sytuacji, w której OPZZ wykorzystywałaby sprawę indeksacji do walki politycznej z „Solidarnością” w zakładach pracy. Propozycja ta okazała się jednak technicznie niewykonalna. Zaproponowaliśmy inne rozwiązania, wychodzące naprzeciw postulatowi OPZZ, ale mieszczące się w logice naszego projektu. Albo więc OPZZ przystanie na nie, albo porozumienia w tej sprawie nie podpisze. rozmawiała jag

KZ „S” ZM Ursus prosi o zgłaszanie nazwisk pracowników ZM Ursus wyrzuconych z pracy lub szykanowanych po 13 XII 1981 za działalność związkową (szczególnie kary, nagany, upomnienia po strajkach 1988) - do Janusza Ściskalskiego (PTN/ZNK), tel. 667 3907.

Oświadczenie Komisji Interwencji. Przewodniczącą Komisji Interwencji i Praworządności „S” Zbigniew Romaszewski w oświadczeniu z 21 III pisze, że Komisja w obecnym kształcie nie jest dziś w stanie sprostać rosnącym obowiązkom, będzie jednak pełniła swą funkcję do 30 VI. Zajmuje się ona represjami za działalność niezależną, nie może natomiast rozpatrywać indywidualnych prób o interwencji (nadchodzących licznie podczas obrad okrągłego stołu - TM). KliP gotowa jest pomagać w tworzeniu komórek interwencyjnych „S”. Ponadto prosi o zgłaszanie politycznie motywowanych odmów wydania paszportu i nadużyć wyborczych w najbliższej kampanii.

Podkreślając zamiar rekompensowania kar za

## W bloku

**Węgry.** „ZSRR nie jest już w stanie przemocą sprawować rządów w Europie Wschodniej, szuka więc porozumienia z Zachodem, by utrzymać swój stan posiadania. Nie chcemy nowej Jałty i podziałów ponad naszymi głowami” – kongres Ligi Wolnych Demokratów zwrócił się 19 III do niezależnych ugrupowań wschodnioeuropejskich, proponując wspólny zjazd jesienią br. dla wypracowania programu likwidacji porządku pojałtańskiego i ustalenia zadań pod adresem ZSRR.

W manifeste uchwalonym na kongresie Liga domaga się m.in. neutralności Węgier i pełnej demokracji typu zachodniego. Do innych węgierskich ugrupowań politycznych zaapelowano o skoordynowanie działań w celu stworzenia w przyszłorocznych wyborach przeciwwagi dla partii komunistycznej. Odrzucono partyjny projekt nowej konstytucji, zwłaszcza pomysł wprowadzenia urzędu prezydenta, uprawnionego do rozwiązywania parlamentu (odczytano to jako zapowiedź legalizacji przyszłego stanu wojennego).

Nowym przewodniczącym Ligi, która powstała wiosną ub.r. w wyniku połączenia kilkunastu niezależnych ugrupowań politycznych i wydawnictw, wybrany został Miklos Vasarhelyi, były doradca Imre Nagya, w kierownictwie jest m.in. Laszlo Rajk.

Rzecznik KC Laszlo Major w wywiadzie dla TV oświadczył, że partia komunistyczna gotowa jest w wyborach wejść w koalicję z niezależnymi ugrupowaniami, a w razie przegranej – przejść do opozycji.

■ Sekretarz Karoly Grosz po wizycie w Moskwie: „Mój kraj działa na rzecz wyeliminowania obu bloków wojskowych, wówczas sprawa neutralności Węgier rozwiąże się automatycznie”.

■ Ustawa o strajkach, uchwalona 22 III przez parlament, uwzględnia większość postulatów niezależnych związków: oficjalnie zż nie mają monopolu na organizowanie strajków, dopuszcza się strajki solidarnościowe, uczestnicy nie mogą być usuwani z pracy i karani dyscyplinarnie, nie zabrania się wypłacania wynagrodzeń za okres strajku.

■ Partyjny dziennik „Nepszabadsag” 15 III nazwał Nicolae Ceausescu dyktatorem, który ignoruje konstytucję i prawa człowieka.

**ZSRR.** Tydzień przed wyborami Moskwa była widowiskiem największej niezależnej demonstracji od czasu protestów opozycji w latach 20-tych. 15-tyśięcny tłum z portretami Borysa Jelcyna przeszedł 5 km trasę z parku Gorkiego (władze nie zgodziły się na przedwyborczy wiec w tym miejscu) do centrum Moskwy. Demonstracja była odpowiadaniem na ataki na Jelcyna w mass mediach i powołaniem przez KC komisji, która ustalić ma, czy w kampanii wyborczej nie naruszył on zasad dyscypliny partyjnej.

■ Na wiecu w Tallinie 14 III 50 tysięcy Rosjan, zorganizowanych we Froncie Internacjonalistycznym, ogłosiło postulaty do władz republiki, domagając się m.in. odebrania estońskiemu statusu języka urzędowego i zakazu używania przedwojennej flagi Estonii; utworzenia w Radzie Najwyższej republiki dwóch izb: estońskiej i rosyjskiej; przekazania środków masowego przekazu pod kontrolę kolektywów robotniczych; usunięcia ze stanowisk członków władz partyjnych sympatyzujących z Frontem Ludowym. Zagrożono strajkiem powszechnym, jeśli postulaty nie zostaną spełnione w ciągu dwóch tygodni.

■ Siedziby komisji wojskowych oraz wszystkie ważniejsze urzędy na Litwie były 22 III pikietowane przez matki poborowych, które domagały się prawa do odbywania służby wojskowej tylko na terenie republiki.

W Kownie w Dniu Kobiet ok. 10 tys. Litwinek demonstrowało pod transparentami: „Mięso dla Moskwy, a dla nas kopyta”, „Chciałam komunizmu, teraz chciałabym zdobyć mydło” (WAI).

**Czechosłowacja.** W Pradze kolejne procesy opozycjonistów oskarżonych o „podburzanie”. Ivan Jirous skazany został na 16 miesięcy, a Jiri Tichy – na 6 za petycję obwiniającą władze o spowodowanie śmierci w więzieniu opozycjonisty Pavla Vonki. Hana Marvanova i Tomasz Dvorak, którzy dostali po 10 mies. w zawieszeniu za wyzywanie do uczczenia pamięci Jana Palacha, nie zostali zwolnieni, gdyż prokurator wniósł rewizję.

Stanislav Devaty, w ub. r. rzecznik Karty 77, od dnia aresztowania 16 III (zarzut – również „podburzanie”) prowadzi głodówkę protestacyjną.

oprac. alex

## Aparat partyjny w defensywie

— Ciąg dalszy ze strony 1 —&gt;

wie połowę przysługujących republice mandatów, a znaczną część pozostałych uzyskali popierani przezeń liberalni przywódcy partyjni, ale w Tallinie zwyciężył Rosjanin – w tym miesiącu, w skutek wieloletniej, planowej imigracji Estończycy stali się już mniejszością.

W powodzi optymistycznych komentarzy zachodnich podkreślających, że po raz pierwszy od 70 lat znaczna część radzieckiego społeczeństwa poznała smak demokracji oraz ekscytacji faktem, że aparat partyjny w pierwszym starciu poniósł druzgocącą porażkę – znaleźć można również tony sceptyczne. Przypomina się, że zjazd Deputowanych Ludowych, na który przeprowadzono wybory, ma mocno ograniczone kompetencje: 12 IV zbie-

rze się tylko po to, by wybrać Radę Najwyższą i przewodniczącego Gorbaczowa, który w ten sposób uzyska niemal dyktatorską władzę. Nie jest natomiast pewne, czy w samej Radzie Najwyższej znajdzie się liczna frakcja reformatorów: Radę wybierać będą spośród swego grona wszyscy deputowani ludowi, w tym również 750 z listy krajowej, na której delegowani zostali przez KC KPZR, związki zawodowe, ligę kobiet i inne organizacje wszechzwiązkowe. Mimo to prawie wszyscy komentatorzy optymistycznie zapatrują się na dalszy przebieg wydarzeń. Powszechnie uważa się, że w dniu, w którym prawie 90% moskiewskich wyborców postawiło na Gorbaczowa, który uparcie atakuje przywileje aparatu i domaga się radykalnych zmian systemu, zapoczątkowany został w ZSRR rzeczywisty proces demokratycznych przemian. Zawrócić mógłby go już tylko jakiś gwałtowny nawrót brutalnego terroru.

alex

16 III. Pan Romuald Sosnowski z OPZZ oświadczył, że przy stoliku związkowym doszło do zbliżeń między poszczególnymi delegatami. Spełnia się sen Jerzego Urbana.

17 III. Na konferencji islamskiej udany handel z Iranem, który za potępienie Salmana Rushdiego (choć bez wzmianki o wyroku śmierci) zgodził się na przyjęcie w skład konferencji rządu afgańskich mullahów – mimo że nie ma w nim proirańskich zsyłków.

19 III. Fala terroru lewackiej partyzantki salwadorskiej podniosła szanse skrajnej prawicy w wyborach prezydenckich i umiarkowany chadek Duarte przegrał. Partyzantom był niewygodny: zapraszał ich do udziału w legalnym życiu politycznym i wyborach. Jak z takim walczyć?

20 III. Po raz pierwszy obradowały naraz trzy główne stoliki. Zaś w DTV kolejność taka: (1) wiosna w Warszawie, (2) Jaruzelski gości przewodniczących WRN-ów, (3) posiedzenie Rady Społeczno-Gospodarczej, a dopiero (4) migawka z URM i zaraz informacja, że zainteresowanie społeczeństwa okrągłym stołem maleje.

21 III. Rządząca w PRL koalicja chyba się rozpada, skoro rzecznik Stronnictwa Demokratycznego musiał aż przyjść na konferencję Urbana, by za-

## Tydzień w tygodniu

15 - 28 marca

pytać o zdanie rządu.

23 III. Znowo obradowały trzy główne stoliki – do późnego wieczora, więc prasa nie zdążyła nazajutrz (w piątek) zamieścić wyników. W sobotę też ich nie było. „Trybuna Ludu” zamiast nich dała kolejny odcinek wynurzeń tow. red. nac. Jerzego Majki.

25 III. Spotkanie prezydenta Mubarak, króla Husajna i Jasera Arafata w Ismaili to element walki o wspólny propalestyński front Arabów i o kres izolacji Egiptu. Dano do zrozumienia, że albo szczyt arabski odbędzie się z udziałem Egiptu, albo zabraknie tam Jordani.

27 III. Partyzantka afgańska, wciąż bez sukcesu w Dżalalabadzie, jeła oblegać także pograniczny Kandahar. Massud – najpotężniejszy z dowódców połowych, panujący nad północną doliną Pandższir – przygląda się biernie tym działaniom. Ale to raczej na wkroczy do Kabulu i może się okazać, że rząd peszawarski (czy już wówczas dżalalabadzki) nie ma większego znaczenia.

28 III. Tajny zjazd ZHP w Kongresowej: żadnej prasy, nawet PAP. Za niemożliwe uznano też zaproszenie przedstawicieli „ruchu harcerskiego spoza ZHP”.

K. Pajka

— Ciąg dalszy ze strony 2 —&gt;

Pomarańczowej Alternatywy: zatrzymano 50 osób, wiele pobito, dużą grupę z „Majorem” Fydrychem przetrzymano dwie godziny w wyziewach epalin w budzie z włączonym silnikiem.

■ W Polsce, wzorem RFN WIP wyprowadza pokojowe Marsze Wielkanocne. Ich główną ideą jest „Europa bez obcych wojsk”. Przyswiecała ona imprezie we Wrocławiu 22 III, w Szczecinie 27 III uzupełniona została o hasło „Polska bez atomów”.

## W obronie Vaclava Havla

30 członków PPS-RD i WIP głodowało 20-26 III w Katowicach w sprawie Vaclava Havla i innych więźniów politycznych w Czechosłowacji. Głodujący codziennie pikietowali ulice miasta i konsulats CSRS. Po wejściu na jego teren 22 III i 24 III zostali brutalnie zaatakowani przez MO i SB; zatrzymano Rinaldo Betkiewicza, któremu kolegium natychmiast wymierzyło 50 tys. zł grzywny i tyleż nawiązki.

W kraju trwa akcja podpisywania petycji w obronie Havla. Podpisy złożyło m.in. 2000 pracowników i studentów Uniwersytetu Warszawskiego (50-osobowa pikietka studencka demonstrowała 23 III przed gmachem ambasady) oraz 842 uczniów szkół średnich Warszawy. Tę ostatnią petycję skonfiskowała SB, gdy 4-osobowa delegacja chciała złożyć ją w ambasadzie CSRS. 29 IV kilka osób rozwinęło transparenty przed ambasadą ceską w Warszawie. Zdążyli wykrzyczeć „Uwolnić Havla” i zostali zapakowani do syku.

## Inicjatywy obywatelskie

■ W Poznaniu powstał 6 III Komitet Organizacyjny Towarzystwa Pamięci Poznańskiego Czerwca 1956. Wniosek o rejestrację złożyło 13 III Towarzystwo Pamięci Ofiar Lubina 1982, które za cel stawia sobie opiekę nad rodzinami ofiar i grobami oraz budowę pomnika. Władze miejskie Radomska zarejestrowały niezależne Stowarzyszenie Obrony Praw Człowieka.

■ Ponad 22 tys. mieszkańców Białegostoku i okolic podpisało zainicjowany przez tamtejszy Klub Obywatelski i RKW „S” list do sejmu. Przez miasto – piszą – znów jadą składy cystern podobne do tego, którego wykołowanie 9 III (przewróciło się m.in. 4 cysterny ze stężonym chlorem) zagroziło życiu tysięcy ludzi. „Jakie działania zostaną podjęte (...) dla zlikwidowania stanu bezmyślności i absurdu, którego ceną może być nasze życie?”. Podobny list do sejmu podpisało także 1107 pracowników białostockiej Fabryki Maszyn i Uchwytów.

■ 22 III na wiecu w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni z udziałem 1500 pracowników uchwalono apel o umożliwienie działania liczącej już 800 osób organizacji „S”. Skierowano go do MON – delegacji „S” nie udało się przy okrągłym stole wywalczyć, by w zakładach podległych MON i MSW mogły powstawać związki zawodowe.

## Po staremu

■ W Poznaniu 21 III formującą się demonstrację studencką na rzecz zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym i wolnych wyborów rozbiło ZOMO. Studenci schronili się na Uniwersytecie, budynek został obstawiony, wyłączono też telefony. Wychożących legitymowano i filmowano, niektórym grożono kolegium, zatrzymano ponad 20 osób. Kordon został zdjęty dopiero wieczorem.

■ W Busku-Zdroju nocą z 17/18 III dwaj milicjanci pobili odbywającego tu służbę zastępcą Roberta Kochańskiego za to, że nosił znaczek „S”.

■ Krakowskie Zakłady Sprzętu Ortopedycznego zwolniły 24 II z pracy ślusarza Wita Dziedzica, gdy założył grupę inicjatywną „S”. Dyrektor oświadczył: „może sobie macić gdzie indziej”. (Informacje, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą ze źródeł własnych, „SIS” nr 26, „Inf. KII” nr 65 i 66 oraz SI WiP.)

Uzupełnienie do informacji z TM nr 285: RKW Mazowsze zwraca się do wszystkich komórek „S” o przekazywanie na ręce Tomasza Pękalskiego nie tylko wiadomości o strajkach i pogotowiach strajkowych, ale wszelkich informacji na temat działalności komórek związkowych w zakładach pracy (uchwały i komunikaty KZ, opisy sytuacji konfliktowych, kontakty z dyrektcją i innymi organizacjami związkowymi, reakcje załóg na działania kierownictwa „S” i postulaty pod ich adresem). Biuro Informacyjne RKW Mazowsze w kościele św. Klemensa na Karolkowej, tel. 32-36-14, wew. 64 i 32-00-43, wew. 64, czynne od poniedziałku do piątku w godz. 15-18.

Januszowi Onyszkiewiczowi wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają przyjaciele z TM